№ 23.

Dziennik domowy.

Próżno się na polu wadzisz,
Jeśli doma nie uradzisz.
Rej z Nagłowic.

ROK 1842. Poznań, dnia 9. Listopada.

DZIENNIK DOMOWY, poświęcony życiu domowemu, familijnemu i towarzyskiemu, wychodzi co drugi tydzień, w objętości jednego arkusza, do którego przydaną jest rycina mód paryzkich, wraz z opisem. — Przedpłata wynosi na pół roku talarów 3, i przyjmuje się po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajo wych i zagranicznych.

RUSINKA.

Powieść z prawdziwego zdarzenia,
przez
LUCYANA SIEMIEŃSKIEGO.

(Dokończenie.)

Po odprawieniu innych winowajców, Ołena została sama. Urzędnik wiedząc, że Sowietnikowa miała znaczenie w mieście, przyrzekł jéj surowo ukarać przestępną.

— Tyżešto okradła swą panią? — krzyknął na nią z góry.

— Bóg moim świadkiem — odpowiedziała Ołena — żem nigdy niedopuściła się takiego grzechu; z resztą — mówiła daléj — ten tylko mógłby uledz podobnéj pokusie, komu służy prawo posiadania jakiéj własności; — a krepośtna niema nic coby należało do niéj.

Śmiała ta mowa zastanowiła urzędnika.

— Krepośtna wiary tam niema gdzie pani oskarza — patrz, oto kontrakt potwierdzający kupno; jesteś prawną własnością twéj pani.

— Niech mi go będzie wolno zobaczyć — rzekła Ołena z pokorą.

— Zobaczyć? a to na jaki koniec?

— Chcę się przekonać czy prawny?

Urzędnik niepomału zdziwiony podał jéj papier; ona go przebiega i naraz radość błyska w jéj oczach.

— Dzięki Bogu Najwyższemu! zawoła z wyrazem nieporównanéj godności — wolną jestem!

— Co ty wolną?

— Tak jest — ten kontrakt niebył ponowiony po upływie roku.

— Któż cię tego nauczył? Umna z ciebie dziewczyna! i zdaje mi się, że ma słuszność... ależ co będzie z kradzieżą...?

— Niech mię sądzą jak wolną osobę, a niewinność się pokaże...

— Gada jak z książki! mruknął do siebie urzędnik i wyszedł naradzić się z kimeś, bieglejszym w prawniczych materyach. Przekonawszy się niebawem, że obwiniona ma słuszność, zmienił nagle złe uprzedzenie o niéj, w najżyczliwszą przychylność. — Postanowił natychmiast o tym rzadkim wypadku zawiadomić gubernatora, w téj pochlebnéj nadziei, że powszechne zainteresowanie jakie Ołena wzbudzi, choć w części spłynie na niego, który jéj przymioty umiał pierwszy ocenić. Przejęty więc wysokiém uczuciem filantropii, napisał bardzo szczegółowy raport, w którym Ołenę odmalował jako istotę nadprzyrodzoną, mądrą jak Salomon, oraz niewinnie oskarzoną przez swoją panią. Oczekując odpowiedzi, zajął się osłodzeniem więzienia nieszczęśliwéj, i dał jéj radę aby napisała własnoręczną prośbę do gubernatora. Ołena niemogła pojąć jakim sposobem twardy ten człowiek stał się jéj protektorem, były chwile, że go posądzała o spaniałomyślność i miłość sprawiedliwości.

List do gubernatora W ** napisała w ten sposób:

»Urodziłam się poddanką JW. generała R. — Ojciec mój wzięty w rekruty zginął na wojnie, a ja zostałam się z owdowiałą matką, odrabiając pańszczyznę z kawałka gruntu za nią i za siebie. Mój pan sprzedał mię pani Sowietnikowéj. Będąc w jéj służbie, powodowana chęcią dowiedzenia się czegoś o moim narzeczonym, który służy w pułku *** huzarów, postanowiłam sama nauczyć się czytać, i nau-

czyłam się. Pani moja obwiniła mię o kradzież, za to, żcm bez jéj pozwolenia dopięła mego celu. Od półtora roku sprzedaną jestem i posiadam dowód, że kontrakt sprzedaży nie jest prawnie zrobiony. Tym końcem należę do rządu i upraszam JW. pana abyś sprawiedliwość wymierzył téj, która z ślepém zaufaniem poddaje się jego wspaniałéj opiece. Ołena.

Potrzeba oddać słuszność magnatom rossyjskim, że kiedy coś nadzwyczajnego uderzy ich uwagę, nie szczędzą usiłowań i pomocy, aby wydać na jaśnią czyn, lub podnieść człowieka, który zdołał na ich szacunek lub podziwienie zasłużyć. Gubernator liczący się do najbogatszych a oraz najznakomitszych ludzi swego kraju, przy tém w pewnym względzie człowiek postępu, wiele się zajął tą prostą dziewczyną piszącą z taką szczerością i godnością, jakiéj nigdy nieznalazł w prośbach i listach swoich podwładnych. List jéj pokazał wielu panom, między innymi dawnemu jéj właścicielowi, od którego usłyszał potwierdzenie całéj historyi Ołeny. Wszystko to skłoniło wymierzyć pokrzywdzonéj głośną sprawiedliwośc i oraz dać małą nauczkę panom, obchodzącym się okrutnie z poddanymi. W tym celu zaprosił na wieczór najznakomitsze osoby Odessy. Zgromadzenie było bardzo liczne; gubernator w gronie swojéj rodziny zajął pierwsze miejsce, dokoła stali pierwsi urzędnicy, generałowie, stósownie do czynów, czyli hierarchicznych stopni. Strój kobiet i bogate mundury mężczyzn, zapowiadały jakąś niezwykłą uroczystość, a każdy zapytywał ciekawie na jaki cel ta parada. Za danym znakiem przez gubernatora, wprowadzono Ołenę w jéj wieśniaczym stroju.... Wielkie nastało milczenie; gubernator powstał i zbliżył się ku niéj, a za nim ruszyli się wszyscy. Na widok takiéj okazałości, Ołena oniemiała: jędnę rękę położyła na oczach, drugą na piersiach, które się gwałtownie wznosiły. W końcu, skłoniła się głęboko i podniosła głowę, pełna skromnego rumieńca. Szmer zdziwienia przeleciał salę.

— Ołeno! — rzekł gubernator — żądałaś odemnie sprawiedliwości; gdybym tylko słuchał uczucia jakie we mnie wzbudzasz, zarazbym niewinność twoją uznał: lecz porządek nakazuje bym prawdę wybadał, a ta próba niezastraszy zapewne twego sumienia. Naprzód wysłucham tę, która zanosi przeciw tobie skargę.

Natychmiast wprowadzono Sowietnikową i postawiono do ócz téj, co jeszcze niedawno była igraszką jéj namiętności i tyrańskich kaprysów. Przerażona tą niespodzianą okazałością sądu, bełkotała jakieś wymówki, uniewinienia się, mięszała w zeznaniach własnych i wyznała, iż do Ołeny niema nic innego, tylko, że chciała się wynieść nad swój stan chłopski, nabywając wiadomości, które bardzo złe skutki mogą przynieść dla panów.

— Kontrakt przedaży nie jest podług prawa — odrzekł surowo gubernator — że zaś zarzut kradzieży sam przez się upada, dziewczyna ta jest wolną i godną używania tego drogiego skarbu. Z tém wszystkiém uczciwość jéj spotwarzana, powinna być wynagrodzoną, pani zatem — tu się obrócił do Sowietnikowéj — zapłacisz pokrzywdzonéj trzysta rubli.

— Panie! zawołała Ołena — uznałeś mię wolną i niewinną, niczego więcéj nieżądam i błogosławić ci będę całe życie.

— Matce twojéj nadaję wolność! — rzeknie patetycznie generał — kobieta, która ciebie wydała, godną jest tego daru.

— Teraz na mnie kolej — wystąpi pułkownik huzarów z ręką wiszącą na chustce — mam dług wdzięczności dla twego narzeczonego Fedora; niechaj im wolno będzie połączyć się.

To powiedziawszy przedstawił gubernatorowi młodego, dziarskiego sierzanta huzarów, który śmiało się zbliżył, a podnosząc z uszanowaniem rękę do czako, został nieruchomy w téj wojskowéj postawie.

Gubernatorowa z pięknym woreczkiem obchodziła już grono zgromadzonych gości; słychać było brzęk wpadających weń rubli i złota i w krótkiéj chwili znaczna zebrała się sumka na posag dla panny młodéj. Kochankowie uściskali się serdecznie i z takiém uniesieniem, że nawet niesłyszeli życzeń jakie im zewsząd sypano.

Kiedy pierwsze wzruszenie przeszło, gubernator prosił o chwilę uwagi i głosem uroczystym przemówił.

Niezapominajcie panowie i panie, że częstokroć pod grubym kaftanem biją serca szlachetne, zdolne do największych poświęceń, najwznioślejszych uczuć.

Prelekcye Mickiewicza.

Lekcya dwudziesta siódma do trzydziestéj trzeciéj.

(Ciąg dalszy.)

Autor skreśla ostatnie czasy literatury rossyjskiéj aż do Puszkina. Charakterem tego czasu jest oppozycya przeciw rządowi. Literaci, którzy prawie wszyscy byli w administracyi rządowéj albo w wojsku powchodzili do spisku. Około r. 1820. cała literatura stanęła na stronie oppozycyjnéj i przybrała względem rządu milczenie groźne. Alexander cesarz, monarcha potężny i wielbiony w całéj Europie, rozsyłający pierścienie i tabakiery pisarzom zagranicznym,

za pochwały i kadzidła, któremi go obsypywano, nie mógł w własném państwie najmniejszego pozyskać artykuliku od piór znakomitych ani dla swojéj osoby, ani dla swojéj polityki. Opinia publiczna potępiłaby każdego, ktoby śmiał to uczynić.

Pierwszy wiersz Alexandra Puszkina tchnie tą samą nienawiścią ku całéj Rossyi. Od Petersburga do Kaukazu obnoszono, śpiewano jego Odę do sztyletu. I on także wciągnięty został do spisku. Mickiewicz opisuje ten związek złożony z przeszło pięćset osób różnego położenia i różnych stopni, w którym to było szczególnego, iż wszyscy byli uczciwi i nikt nie zdradził. Zdrajcą był cudzoziemiec Anglik, nazwiskiem Scherwood. Puszkin ocalał wróżbą sławiańską. Gdy jechał do stolicy, odebrawszy wiadomość o śmierci Alexandra, spotkał na drodze zająca, daléj babę, daléj popa. Tu już zwoszczyk rzuca bicz i na kolanach zaklina pana, aby nawrócił. Usłuchał go i ocalał.

Cesarz nowo panujący umiał sobie ująć Puszkina *»jeżeli się lękasz cenzury, mówił mu, ja sam będę twoim cenzorem.«* Uległ Puszkin, obrócił pióro swoje przeciw dawnym swoim zasadom, znienawidzony za to od publiczności, począł sam ją nienawidzieć. Śmierć w pojedynku zadana przerwała życie poety, goryczą przepełnione. Puszkin najwznioślejszy poeta Rossyi zamyka jéj nowożytną literaturę. Po nim Rossya nie mogła już nic począć.

Ogólnym kolorytem literatury sławiańskiéj w dwóch ostatnich dziesiątkach lat, jest szukanie czegoś nowego, coby z łona sławiańszczyzny wystąpiło i coby się stało nową ideą dla świata. Mickiewicz zastanawia się, jaka to będzie ta idea, jak ją wieszczym duchem przepowiadali już poeci i który naród ze sławiańskich powiedzie inne na drodze postępu. Temu zapewne bardzo ważnemu przedmiotowi poświęca autor ostatnie cztéry prelekcye swoje.

Widzi to posłannictwo w Polsce, która podjęła się sformułowania filozofii nowéj i żądze i nadzieje swoje rzuciła daleko naprzód. Brodziński pierwszy pojął i wypowiedział tę missyą. Ten sam Brodziński, który był odrzucony od massy narodu, opuszczony i wyszydzony od czytelników, dla tego, że potępiając exaltacyą, szkodził, nie wiedząc o tém sprawie narodowéj. Rok 1830. podniósł go i zapalił ku idei nadorowéj. W rozprawie czytanéj na Towarzystwie przyjaciół nauk, wyrzekł: *»Tę ideę i to przeznaczenie, postanowiłeś narodzie, przed którym czcią przejęty się korzę, spełnić, lub na zawsze wrócić do grobu. Choć wrócisz dokonasz ostatniéj missyi swojéj i z palmą staniesz przy mistrzu twoim, Chrystusie.«* — *»Niegdyś każdy naród siebie uważał za cel i środek wszystkiego, tak jak ziemię uważano za środek świata, około któréj wszystko krąży. Kopernik odkrył system świata fizycznego i naród polski (powiem to śmiało i z dumą narodową) sam przeczuł istotny ruch świata moralnego; on uznał, że każdy naród być powinien cząstką całości i krążyć koło niéj, jak planety około swego ogniska; każdy potrzebną sporność i równowagę stanowi i tylko ślepy egoizm tego nie widzi. Naród polski, powtarzam, jest przez natchnienie filozofem, Kopernikiem w świecie moralnym. Niezrozumiany, prześladowany, trwa w swojém; zyska wyznawców i cierniowa korona jego zmieni się w wieniec zwycięstwa i obywatelstwa.«*

Następnie Wroński, żołnierz za Kościuszki, a potém osiadły w Paryżu, znany z dzieł swoich matematycznych i mechanicznych, napisał Prodrom, to jest zapowiedź Messyanizm. W tém piśmie wystawia Napoleona, jako człowieka uniwersalnego, jako posłańca z niebios, którego dzieło daléj prowadzone będzie przez następców nie z krwi ale z ducha. Równocześnie liczna sekta Izraelitów upatrywała w Napoleonie poprzednika Messyasza.

Poezya polska przygotowywała także jego przyjście. Dwie szkoły poczęły się odznaczać w literaturze narodowéj: litewska i ukraińska. Poeci litewscy pierwsi wprowadzają do literatury świat duchów, szukają w téj krainie tajemniczych sprężyn wszystkiego, co się dzieje na ziemi. Podobnie szkoła ukraińska przypuszcza nieustanny wpływ tamtego świata na świat ziemski.

Z poematu Marya Malczewskiego i z wypadków ostatnich, wywodzi Mickiewicz, że wielkie zadanie wyzwolenia kobiety w Polsce jest daleko bardziéj zbliżone do rozstrzygnięcia, niżeli w którymkolwiek innym kraju Wyzwolenie zaś to dzieje się nie przez teorye i rozprawy, ale przez ofiary, przez poświęcenie się kobiet, któremu naród zawsze dawał oklaski.

W Stefanie Garczyńskim nareszcie (ur. 1805. w Xięstwie Poznańskiém † 1833 w emigracyi), uważa Mickiewicz najwyższego poetę narodowego, który pojął scientyficznie całą przyszłość Polski i wypowiedział ją w poemacie swoim *»Wacława dzieje.*

Garczyński pierwszy z poetów polskich, którycheśmy roztrząsali, obwieszcza się być powołanym do przeznaczenia otrzymanego z nieba. Nie pisze on jako artysta, rymotworca, literat, ale jako rozpoczynający walkę. Dlategoto opowiada obszernie koleje swego życia, sny swojej matki. Bynajmniej nie idzie mu o zajęcie publiczności swoją osobą; znika sam zupełnie ze sceny, chce tylko okazać, że jedynie ludzie naznacze-

ni szczególném posłannictwem mogą pracować dla wielkiéj sprawy.

O syna dziwnych losach, sny prorocze wcześnie
Ostrzegały Wacława matkę przed pologiem,
. . . .
. . . . śniła się jéj łąka,
Którą zdobiły kwiaty i ptaki i trzody,
Wszystko było piękne, piękniejszy pasterz młody
Siedzi obok kochanki i na lutni brząka.
. . . .
. . . . z chmur jakiś orzeł wyleciał straszliwy
Szpony nad nim zawiesił, okiem mu bił w oko,
Pióra jego groźniejsze były od lwa grzywy,
I olbrzymem się zdawał, choć wisiał wysoko.
Widziała matka walkę — zwarli się zarazem.
Jeden groził szponami a drugi żelazem.
Młodzieniec pierwszy strzelił i krew z orła boku
Prysnęła nawalnicą jako deszcz z obłoku;
I orzeł na dół zleciał, — ale swoje pióra
Jak wachlarz roztoczywszy przed obliczem słońca,
Skrył ziemię czarnym puchem od końca do końca,
A w głowę dumną wroga wcisnął ostrz pazura.

Poeta zniszczyłby cały urok, całą poezą i zrobiłby tylko zimną alegoryą, gdyby obszernie ten sen wykładał; poemat jego służy za komentarz. Filozofia hołdująca materyalizmowi i sile ziemskiéj, jest tym orłem, którego także wzięli sobie za godło nieprzyjaciele Polski. Poezya i zapał powołane do walki z nim własną bronią, mają mu zadać cios śmiertelny. Stefan Garczyński przepowiddział razem i swoją przyszłość: umarł on walcząc, mordując się, nad zagadką, któréj rozwiązania nikt nie miał. Zagadką tą było, pogodzić entuzyazm z rozumem; ten entuzyazm co tworzy nadzieje, co goni za przyszłością, z tym rozumem co wiecznie te nadzieje roztrąca, wszystko krępuje w obecności, którego zrzenica kiedy zwróci się na ognisko uczuć żeby je zbadać, zciemnia się i łzą zabiega jako oko patrzące na słońce. Za warunek téj zgody położył on rozwinięcie wielkiéj narodowości; bo narodowość jest czemś rzeczywistem, materyalném, bytem swoim odpowiada nawet wymaganiom filozofii, a że razem nie może żyć i działać bez entuzyazmu, więc skoroby taka narodowość ustalona, stała się pojętą i zrozumianą, rozstrzygnęłaby spór między uczuciem a myślą. Jestto ostatnie słowo Garczyńskiego. Powiada on, że człowiek w tenczas przyszedłby do mocy twórczéj, że kto tę

. . . . walkę uczucia i myśli
Zakończył — ten nie walczy — chce, myśli i tworzy,
Jako w ołtarzu w nim się obudził duch Boży.

Tych poprzedników było koniecznèm następstwém dzieło, któreby wprost wypowiedziało, co tamci tylko przeczuwali i namieniali. Jest systema filozoficzno-matematyczne w piśmie świeżo wydaném »*Polska w apostazyi russo-sławiańskiéj i w apoteozie gallo-kosmopolitycznéj.*« Pismo to dowodzi naprzód potrzebę ofiary w dziele odrodzenia rodzaju ludziego, powtóre naznacza tą ofiarą naród polski, nareszcie, że messyanizm ten wykonany przez Polskę będzie miał cel powszechny, na ludzkość rozlegający się. Dowody tu są dla tego filozoficzno matematyczne, że odrodzenie się rodzaju ludzkiego uważane jest jako problema algebraiczne, które się rozwięzuje przez eliminacyą, a tą eliminacyą jest ofiara Polska.

Mickiewicz wskazuje teraz, że ta myśl odrodzenia się ludzkości, którą Sławianie u siebie i w sobie pojęli, jest przedmiotem innych także zagranicznych filozofii. Buchez dowodzi, że chrześcianin ma obowiązek zbawiać bliźnich. Leroux dostrzegł konieczności oparcia polityki na podstawach religijnych. Baader dowodził potrzeby ofiary. Schelling w Berlinie przepowiadał przyjście Świętego Jana, epokę entuzyazmu i miłości.

Wielka jednak według autora zachodzi różnica między Polską a wszystkiemi filozofiami Zachodu. Zachód mniema, iż postęp światła powstanie z jakiéj nowéj doktryny, że upowszechnienie opinii sprawi ten szczęśliwy skutek. Polska zaś utrzymuje, że nic tego przynieść nie może, tylko zjawienie się jednego człowieka. Polska więc oczekuje Messyasza.

Przyjdzie taki, który powróci Polsce jéj królów.
(*Trembecki.*)

Wieszcze przeczucia mi tuszą,
Powstanie polski Maro z Jasińskiego duszą.
(*Godebski.*)

»*Natchnie Pan tego, kogo upatrzy: który wszystko co zbawienne jest, skutecznie wypowie i tam zaprowadzi gdzie myśli w czyny się wcielą.*«
(*poselstwo z ziemi ucisku.*)

Autor nam w końcu dowodzi, że słuszniejsze wyczekiwanie Polski niżeli innych narodów; bo »*Z doktryn nic nie wynika: doktryna jestto sposób widzenia jednego człowieka. Szkoły niedługo trwają: szkoła jestto sposób widzenia mniéj więcéj licznego grona ludzi. Skoro się tylko doktryna sformułuje, już jest rzeczą martwą. Rzeczą niemogącą się sformułować, trwałą, żywą, działającą, jest sam człowiek, słowo wcielone. Tegoto człowieka przeczuwają i zapowiadają poeci przytoczeni wyżéj; człowieka*

Który śród głosów mylnych, śród wrzasków tysiąca,
Uchem duszy rozpozna przeznaczeń kół grzmienie,
Wskoczy w rydwan wyroków i zajmie siedzenie,
I po czasie przejedzie jako Przeznaczenie.

Proroctwa swoje historyczne kończy Mickiewicz wskazując nawet na czas kiedy ów Messyasz przyj-

dzie, a następnie dzieło swoje rozpocznie. Pożycza słów na to z ostatniego pisemka, które nazywa natchnionem i proroczém.

»Dni miesiąca listopada pełne są tajemnic świętych. W nim obchodził lud starego zakonu wyjście Noego z arki, wyjście Mojżesza z niewoli Egipskiéj, wyjście Jonasza z brzucha wieloryba, wyjście Józefa z więzienia. W nim zaczyna się obchód przyjścia Chrystusa na świat; w nim czczony jest Andrzéj Święty, którego Pan najpierwéj na ucznia swego wybrał (a podług naszych podań najpierwszy Apostół Sławiańszczyzny). . W wilię wreszcie świętego Andrzeja podniósł na nowo lud polski krzyż Chrystusowy... Przyjście Mojżesza, tak jak przyjście Chrystusa poprzedzone było męczeństwem dziatek.« i t. d.

Daliśmy w treści ostatnie prelekcye Mickiewicza, aby w całości objąć myśl autora i zapatrywanie się na przyszłość. Poddajmy ją teraz krytyce.

(Dokończenie nastąpi.)

Korrespondencya Autórek.*)

Łaskawa Pani!

Dobroć i szczera otwartość cechująca jéj pisma, są mi rękojmią, że panią moja śmiałość w poleceniu się jéj względom i przyjaźni nie obrazi. — Pisma pani i jéj przykład, tak silnie wpłynęły na moje życie, iż wspomnienie jéj osoby zjednoczyło się już z moim zawodem, a w sercu pozostała głęboka wdzięczność, nietylko za osobiste zachęcenie, ale ogólnie za widoczną zmianę, jaką staranie pani tak w moralnym jak naukowym względzie w wychowaniu kobiet Polskich zdziałały. — Gdybyś pani mogła widzieć skutki twojéj pracy, miałabyś często miły i słodki powód do radości i tylko wrodzona skromność niedozwoliłaby uznać całéj rozciągłości tego wpływu. — Postęp literatury ojczystéj i ustalenie zasad religii w rodzinach, są to owoce dzieł i nauk pani u nas: a kto wie, jak położenie dzisiejsze przeciwne jest tym dobroczynnym owocom, ten dostrzeże prawdziwéj opieki Boga nad ziarnem, które ręka autórki Rozrywek zasiała. — Jakkolwiek wszystko co z pod pióra pani wychodzi, ma dla mnie wdzięk i urok nieporównany, obraz Jana z Czarnolesia przewyższa w moich oczach wartość wszystkich pani utworów.

Jest tam coś tak lubego, poczciwego i razem głębokiego, jest prawdą, iż tylko na niwie i siłą talentu pani zdziałane być mogło. — To téż żadne jeszcze dzieło jéj u nas z równym nie było przyjęte zapałem. — Uważając panią za mój wzór i nauczycielkę od dzieciństwa, nie śmiem posunąć poufałość do zazdroszczenia jéj téj słodyczy i tego spokoju, jakie znalazłaś w zawodzie autorskim, a jednak nie myśl pani, żeby do tego uczucia, które mimowolnie w sercu się odzywa, mięszała się kropla zawiści; nie — to jest tylko żal głęboki, zwrot na siebie — te same głosząc zasady, taką samą łącząc miłość Boga z miłością kraju, tak samo szczerze i śmiało broniąc zasad naszéj prawowiernéj religii, spotkałam tylko nienawiść, niechęć; nigdy serce moje, — serce kobiece, nie sławy ale współczucia pragnące, — nieznalazło téj miłéj zachęty i przyjaźni, jakiéj pani w początkach swojego zawodu od światłych współczesnych pisarzy doznałaś. Rozrzewniona tą smutną myślą wspomniałam sobie, że chociaż już nie ma u nas Karpińskich i Brodzińskich, którzyby pojmowali związek naszéj narodowości z religią i jednoczyli w sercu te dwa nierozerwane uczucia, — jest jeszcze miła i szlachetna Autorka Rozrywek, w któréj one znalazły schronienie i która nie odmówi przyjaźni sercu dla jednakich celów bijącemu. З.

Odpowiedź Pani Hoffmanowéj.

Wrocław, d. 23. Czerwca 1842.

Ujęłaś mię pani prawdziwie twoim listem i trafiłas prosto do serca; nie myślę ja tu wcale o pochwałach, jakkolwiek nie gardzę niemi zwłaszcza z ust takich, ale nierównie mi było milsze i pochlebniejsze zaufanie, z jakiém do mnie piszesz. — Jakżebym rada widzieć cię kiedy pani! módz przestawać z tobą często i blisko, a używając tego prawa, jakie mi daje wiek starszy i długie doświadczenie ukołysać, uspokoić twą piękną duszę, przekonać cię, że twój zawód może być pełniejszy zasług od mojego, przez to samo, że droga twoja trudniejsza, niebezpieczniejsza, bo wyższa. — Tak bądź pani tego pewna, jeżeli dla mnie autorstwo było i jest źródłem najsłodszych pociech, nagród i pochwał nad zasługi, to dla tego najwięcéj, żem się puściła ścieszką poziomą, że wychowana po dawnemu, zdolności bardzo zwyczajnych, wcale nie uczona, pisałam dla dzieci i dla młodzieży, rzeczy znane i proste, rzeczy, które zdaje mi się każda niemal kobieta byłaby potrafiła napisać, gdyby jéj się chciało wziąć pióro do ręki. — Podobne prace nie mogły obudzić zazdrości. — Po-

*) Podając do wiadomości publicznéj niniejszą korrespondencyą dwóch wielce szanowych autórek naszych, nie sądzimy, abyśmy narazili ich skromność. Mówią w tych listach o sobie, jak o osobach publicznych do narodu należących; nie znają się z osoby ale z zasług literackich i z tego to charakteru, osnowa ich listów będąc z natury treści publicznéj, ma tu przejść do wiedzy publicznéj, która je tak szanuje i ocenia jak się same wzajemnie uszanowały i oceniły. *Przyp. red.*

spolitemu talentowi każdy pospieszał z pomocą, z opieką, a sama niewydatność mojéj osoby przyłożyła się do tego powodzenia. — Ty pani pełna jak słyszę wdzięków, powabów, genialnego usposobienia, — głębokie i rozległe odbywszy nauki, zajaśniałaś nowém zupełnie u nas światłem; przemówiłaś o rzeczach, które dotąd nie wielu mężczyzn dotknęło —, językiem którego mało kto dotąd rozumie i chciałaś nie ściągnąć na siebie różnowidzących oczu i myślałaś, że ujdziesz pocisków, że będziesz pojętą, ocenioną od razu. Tak być nie mogło. Ale niech cię to ani dziwi ani martwi, — płacisz światu cło od niezwyczajnych bogactw twej duszy; składasz haracz wyższości własnego rozumu; — tak zawsze bywało i będzie i dla tego to powiedziano z dawna o mierności, że szczęśliwa. Dziękuję ci pani tysiącznie za obdarzenie mię swem pismem; zajmie i skróci mi nie jednę chwilę wygnania, wróciwszy bowiem do Paryża, czytać je dopiero będę mogła z uwagą, jakiéj wymaga i dać o niem, jeżeli pozwolisz, moje zdanie. — Dziś zaś chciéj przyjąć wyrazy serdecznéj życzliwości i szczeréj chęci, aby nasze stósunki nie skończyły się z tym listem. — Pragnęłabym z duszy zasłużyć sobie na tę przyjaźń, którą mi tak mile ofiarujesz.

Klementyna z Tańskich Hofmanowa.

Nowiny dla fortepianistów.

Pomiędzy plewami śród literatury teraźniejszéj muzykalnéj, znaleźliśmy kilka ziarn pszenicy i nie omieszkujemy zwrócić na nie uwagi przyjaciół fortepianu.

Naprzód elementarne studia płodnego Henryka Bertiniego (Op. 137). Gdzie tylko rzucimy oczyma, ujrzymy ćwiczenia na fortepian, z których jedne drugim nie ustępują. Te o których mówimy są dopełnieniem większéj szkoły kompozytora (Op. 100) i zasługują dla tego na szczególną uwagę, będąc obrachowane na małą rękę. Składają je mechaniczne ćwiczenia (Exercices), Preludie (préludes) i właściwe ćwiczenia (etudes), które są w analogicznéni połączeniu, pełne melodyi, dalekie od sztywności i łatwe do nauki. Radzimy nabyć je każdemu na początek, zanim rzuci się na trudniejsze. Poszyt ma 37. str. in folio.

Następującą nowością jest Album Doehlera (Op. 40), pełno w niem uroczych melodyi z oper Donicettego, Belliniego, Aubera, Adama, Rossyniego. Romanse, Fantazye, Notturny, Caprice, Rondino i Cawatyny własnym wynalazkiem ozdobił i rozszerzył. Jest to prawdziwy wianek miłych sztuczek muzykalnych, które odgrywane w towarzystwie bardzo się podobają. Chociaż nie trudne, powinny być przegrane, a kto chce z duszą je odegrać, powinien równie zważać na trudności. Można każde 8 sztuczek pojedyńczo nabyć. Całe Album 60 str. in folio powinno być uważane za miły podarunek.

Trzecią nowością jest kompozycya Herza, (Op. 124). Trzy zeszyty, każdy po 12 str. in folio. Pierwszy zeszyt zawiera kantilenę ze Straniery, drugi z Beatrice di Tenda, a trzeci z Capuletti. Słusznie nadał Herz jéj tytuł »Les syrenes« bo któż nie zna Belliniego śpiewu Syren, które na podobieństwo dawnych czarują każdego.

Nakoniec Fr. Burgmüllera: Pensées expressives czyli 12 Melodies caracteristiques, (Op. 73), prawdziwa muzykalna osobliwość. Maluje je, jako dalekie sny swojéj szczęśliwéj młodości, słodkie przeczucia, święte godziny, tajemnice miłości i t. d. Rzecz jest ciekawa czy Burgmüller naprzód komponował, czyli téż tytuły późniéj ponadawał swym kompozycyom.

Mimo tę śmiałość wyrażenia myśli, pojęć, wymową tonów, są przecie sztuki te wyborne i bardzo trudne oryginalności. Mimo to czy się znajdą przy graniu tytuły i myśli, pojęcia autora, to zawsze jest pewno, że kompozycya swój charakter zachowuje i to właściwie jéj cechę stanowi.

ROZMAITOŚCI.

Znany francuzki autor Mery odwiedził w Rzymie osławionego rozbójnika Gasparoniego, który tam w więzieniu z całą swą bandą został osadzony. »Między nimi«, powiada, »nie znalazłem ani jednéj interesującéj twarzy, oprócz dowódzcy i kata, który wypełniał krwawe rozkazy pierwszego; wszyscy wyglądali na poczciwych, prozaicznych obywateli, osadzonych przez pomyłkę w więzieniu. Nie wiem czyli kiedy nosili ubiory malownicze, w jakie malarze przybierają neapolitańskich rozbójników, w ówczas kiedym ich widział, ubrani byli jako włoscy rzemieślnicy. Szare krótkie spodnie, kafowe kurtki, niebieskie pończochy psują wszelkie wyobrażenie poetyczne. Żaden niemiał téż poetycznéj postawy, patrzeli obojętnie, bez nadziei i przestrachu. Palili z uśmiechem tytuń, z założonemi siedząc rękoma. Otóż to banda, która przez lat 15 była postrachem błót pontyńskich, przed którą drzeli żołnierze papiescy i Anglicy odzierani. Opowiadano mi najokropniejszą zbrodnię, któréj się dopuścił Gasparoni. Na drodze zatrzymał on pojazd pewnego Anglika, który

z swą córką odbywał podróże. Odebrał mu pieniądze, puścił Anglika i zatrzymał jego córkę, nadzwyczaj piękną i tę uprowadził ze sobą w góry. Nieszczęśliwy ojciec, co tylko stanął w Rzymie, obiecał za głowę rozbójnika ogromną nagrodę. Oburzyło to nadzwyczajnie Gasparoniego, że człowiek prywatny, Anglik do tego, śmiał stawiać nagrodę za głowę najsławniejszego rozbójnika, który staczał bitwy z żołnierzami papieskiemi. Jednego rana odbiera list Anglik w Rzymie ze skrzyneczką, na którėj stał jego adres; a w niéj znalazł nieszczęśliwy ojciec, — głowę swéj córki.

Sądy paryskie w tych dniach zatrudni szczególniejsza sprawa. Znany tam p. B. cierpiał na dotkliwy katar, którego się na żaden sposób pozbyć nie mógł. Udał się do jednego homeopatycznego lekarza, który mu kazał wąchać flaszeczkę. Ale to nic nie pomogło, wąchał jeszcze przez dwa dni flaszeczkę zaleconą, aż nareszcie wąchać jemu się naprzykrzyło, a chcąc pozbyć się lekarza, pytał go, co mu się za odwiedziny należy. Lekarz żądał bardzo wiele — 500 franków — p. B. rozgniewał się, wziął bilet bankowy i dotknął nim o nos lekarza, mówiąc, »powąchaj pan« i zamknął napowrót bilet w szkatułce. Lekarz zaskarżył w sądzie swego pacyenta.

Co nosiły dawniéj w ręku kobiety — Na dokończenie swéj toalety brały kobiety lekki i wiotki kij do ręki, którym się bawiły, przynajmniéj dzieje nam podają, iż Konstancya, druga żona króla Roberta, wybiła oczy takim »kijem« swemu spowiednikowi. Na dworze Ludwika XV. i XVI. nosiły kobiety podobne kije, wspierając się na nich, bo ciężkie suknie i wysokie korki chód im uciążały. Moda ta ukazała się na krótki czas na początku cesarstwa, a teraz nie jedna elegantka na wsi, zadziwia misternym kijkiem parafianki francuzkie. — Wachlarze były od niepamiętnych czasów używane we wszystkich krajach. Indye, Chiny, świat rzymski, równie jak młoda Europa widziały wachlarze w ręku kobiet. Pierwsze wachlarze robiono z pierza ptaków, które teraz na nowo chcą przywrócić. — Za czasów Ludwika XIV. jadąc lub idąc kobiety, trzymały zwierciadełko z rękojeścią w ręku. Moda ta, lubo nie długo się utrzymywała, miała zapewne swój początek w ważności stoju ówczasowego głowy, które przy pomocy zwierciadła łatwo poprawiały. — Moda zarękawków jest bardzo stara; dawniéj i przed rewolucyą nosili je i mężczyźni. Zarękawki z gronostajów, kun wolno tylko było osobom stanu nosić. W ostatnich czasach panowania dawnéj dynastyi były w używaniu podczas lata jedwabne zarękawki, pięknie haftowane. Nie raz ujrzano z zarękawka kobiecego głowę pieska czarnego.—Od Franciszka I. do Ludwika XVI. nosiły kobiety w ręku czarne jedwabne maski, które na wolném powietrzu na twarz brały. — Mniéj używany był parasol, lubo widać go na obrazach z czasów Karola V. W ówczas były tylko kobiety, które jeździć mogły w pojazdach i takie, co się słońca nieobawiały, parasol teraz jest symbolem licznego i silnego stanu trzeciego we Francyi. — W czasie odkrycia balonów, nosiły kobiety woreczki w ręku, w kształcie balonu — Najdłużéj utrzymał się zwyczaj trzymania w ręku chustki od nosa i dla tego lubiły kobiety je przystrajać. Jeżeli teraz płacą takie chustki po czterysta talarów, to już Gabryela d'Estrée zapłaciła za jednę 1900 talar. Zastępuje po części wachlarze i podnosi gracyę pewnych ruchów. — Najdawniejszym i najpiękniejszym zwyczajem we wszystkich czasach, był bukiet kwiatów w ręku. — Były czasy, gdzie joujoux, diabełki i inne igraszki w ręku kobiet dla zabawy się znajdowały.

Przed niedawnym czasem przybył do Paryża młody Pers, spokrewniony ze Szachem. Przed kilku dniami siadł na krześle na polach elizejskich. W niewielkiéj odległości siedziała piękna kobieta, któréj ramiona nieco przykry wiatr owiewał. Uprzejmy Pers podziwiał przez chwilę odkryte i z ziębłe ramiona pięknéj niewiasty, odwiązał szal kaszemirowy, którym był opasany, oddał tłumaczowi, ten się zbliżył do niéj i rzekł: »Gołąbko proroka, perło morza, gazello miast, piękniejsza od gazell pustyn i dziewic Jspahanu, wielki Ali Hussein (którego Bóg niech zachowa w śwéj opiece!) przesyła ci ten szal kaszemirowy i prosi, abyś go przyjęła na dowód jego uwielbienia.« — Mąż téj kobiety, który tam był przytomny, dziwił się przemowie wschodniéj i nie wiedział co odpowiedzieć; tłumacz tymczasem ułożył szal na ramionach kobiety i odszedł. Mąż jéj wezwał go, aby odebrał szal darowany, ale tłumacz zaręczał, że synowie proroka nigdy nieodbierają tego, co raz darowali, tak więc zabrała owa piękność ze sobą szal wartości 2000 talarów. Od owego czasu widzi młody Pers gdzie się tylko obróci, białe osłonione ramiona, ale nie jest tyle zalotny, co dawniéj.

W Londynie odbyło się zgromadzenie panien i mężatek i wiele z nich przemówiło silnemi słowy, o teraźniejszém stanowisku kobiet, jakotéż o prawach i słusznych roszczeniach, aby zostały przypuszczone do wszystkich politycznych praw z mężczyznami. Pan Lohen miał szczególniejszą odwagę, stanąć w gronie tém niewiast i śmiało twierdzić, że życie kobiety należy do domu, nie do widowni politycznéj. Mimo burzy, która nad głową jego w téj chwili zawi-

sła, nie taił swego przekonania, iż młoda kobieta zasiadając n. p. w parlamencie, gdzieby się jéj kochanek znajdował, nie głosowałaby według własnego przekonania, lecz według widzenia rzeczy swego ulubieńca. Z przytomnych przecie kobiet natychmiast jedna odpowiedziała, iż uważałaby własnego kochanka »za nikczemnika«, gdyby śmiał przez jéj serce wpływać na jéj głosowanie. Całe to towarzystwo dowodzi na nowo, że Anglia obfituje w dziwaków mezkich i żeńskich.

Amerykanie jako w innych rzeczach, tak i w zbytkach i elegancyi przewyższają starą Europę. Tak znajdziemy w Nowym Jorku i w innych wielkich miastach na fortepianiach śpiewy, wytłoczone na najpiękniejszym satynowanym papierze, który do tego prześlicznie pachnie. Innych nót muzycznych nie biorą tam do rąk Amerykanki.

Władysław II. król czeski zakazał cudzoziemcom posiadać urzędy w Czechach, pod karą oberznięcia nosa. Dziś tam jak się zmieniło!

W Anglii na tydzień przeszło 4 miliony listów pocztą przesyłają. Przed zniżeniem opłaty od listów nie było ich więcéj jak $1\frac{1}{2}$ miliona oddawanych. Londyn sam ma 674 roznosicieli listów.

Jak ogromne są podatki w Anglii, za przykład możemy przytoczyć proces o sukcessyą po Markizie Hertford. Osobisty jego majątek wynosił blisko 5,000,000 tal. spadkobiercy muszą od niego opłacić podatku 70,000 tal.

MODY. — Paryż, dn. 1. Listopada 1842. Kamele zapewne zastąpią długie szale i płaszcze zeszłego roku. Już latową porą ukazały się razem z długiemi szalami które teraz zupełnie poszły w zapomnienie. Mają też przed niemi pewne korzyści, są wygodne, dobrze się noszą, są lekkie i przytém tak ciepłe, że i najdotkliwsze zimno wstrzymają.

Kształt ten sam pozostał, co i latem, z tą tylko różnicą, że się powiększył i zimową porą aż do kolan zachodzi.

Rodzaj ten płaszczyków jest z jedwabiu, aksamitu robionego z jedwabiu i bawełny, z atłasu, z merynosu kaszemirowego i ze sukna.

Płaszczyk taki z jednéj sztuki jedwab-aksamitu bez szwu, watowany i atłasem podszyty i sznurem opatrzony kosztuje 250 franków. Tak jest piękny, iż obejść się może bez wszelkich ozdób, wyjąwszy futra, którem daje się z korzyścią oszywać, podnosząc przezto cenę o 150 franków. Atłasowy kamel zwykle bywa czarny i podobnie podszyty.

Najtańsze są z szkockich merynosów i kosztują 50 — franków.

Ktoby się chciał dowiedzieć z kąd nazwa kameiów poszła, temu niech służy za wiadomość, iż najdawniejszymi czasy wojskowi nazywali rodzaj pancerzy na głowę zawieszanych cap — maille, — kształtem nie tkanką naśladowali je biskupi, nosząc je porą zimową zamiast płaszczyków i nazywając je kamelami.

Mimo téj przewagi kameilów nie należy rozumieć, iż wszystkie płaszcze i opończe płaszczowe wyszły zupełnie téj zimy z mody. Zawsze ich będą używać przy wyjściu np. z balu, teatru i t. p.

Futra téj zimy szczególniéj się podobają i wiele okrągłych ukazuje się peleryn.

Zarękawki są bardzo małe i najczęściéj z gronostajów lub kandyjskich kun robione.

Na rano i na wyjście noszą najwięcéj gładką lub lśniącą popelinę. Sznurami oszywają w kształt fartuszka. Do takich nie noszą peleryn. Suknie z sukna równie się podobają na ranne wzięcie i haftują je nakształt sukien merynosowych. Tuniki na balach tegorocznych jeszcze więcéj się upowszechniają i zawsze w innym kolorze ze spodnicą, perłami, lub koronkami ozdobione.

Objaśnienie ryciny.

1. Frak z długiemi i szerokiemi połami szerokim kołnierzem. Kamizelka szeroko otwarta. Czarne pantalony.
2. Kapotka atłasowa z piórem. Suknia czarna jedwabna, orzucona dwiema falbanami z czarnéj koronki. Płaszczyk z jedwabiu niebieskiego, watowany. Rękawy otwarte.
3. Ubiór chłopczyka. Obszerne pantalony z przepaską. Kurtka z wyłogami aksamitnemi.
4. Ubiór panieński. Szlafroczek, z przodu otwarty, gładki stanik, peleryna kardynalska, pasamony. Pantalony obszerne.
5. Aksamitna kapotka, zdobna kutasami. Szlafroczek w kratkę, falbany w zęby, rękawy z naramiennicami. Szal.
6. Aksamitna kapotka z szeroką główką, ozdobiona marabutem i koronką. Szlafroczek z aksamitnemi wyłogami.

Redaktor: *N. Kamieński.* Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*



23.